

9771 II

9771

II

winnymi rzeczywiście.

Gowarynem, a ranyj przewodnikiem my dro-
drogi był współwładca wrotański wniehuicy Ka-
rol Edward Stancik, syn wojownika z Jaworu, mi-
stecka w bliskosci Ładetwio. Pomimo iż, może było
przypadkowe, ^{prze} ² ³ ⁴ ⁵ ⁶ ⁷ ⁸ ⁹ ¹⁰ ¹¹ ¹² ¹³ ¹⁴ ¹⁵ ¹⁶ ¹⁷ ¹⁸ ¹⁹ ²⁰ ²¹ ²² ²³ ²⁴ ²⁵ ²⁶ ²⁷ ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵⁴ ⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶ ⁵⁵⁷ ⁵⁵⁸ ⁵⁵⁹ ⁵⁶⁰ ⁵⁶¹ ⁵⁶² ⁵⁶³ ⁵⁶⁴ ⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶ ⁵⁶⁷ ⁵⁶⁸ ⁵⁶⁹ ⁵⁷⁰ ⁵⁷¹ ⁵⁷² ⁵⁷³ ⁵⁷⁴ ⁵⁷⁵ ⁵⁷⁶ ⁵⁷⁷ ⁵⁷⁸ ⁵⁷⁹ ⁵⁸⁰ ⁵⁸¹ ⁵⁸² ⁵⁸³ ⁵⁸⁴ ⁵⁸⁵ ⁵⁸⁶ ⁵⁸⁷ ⁵⁸⁸ ⁵⁸⁹ ⁵⁹⁰ ⁵⁹¹ ⁵⁹² ⁵⁹³ ⁵⁹⁴ ⁵⁹⁵ ⁵⁹⁶ ⁵⁹⁷ ⁵⁹⁸ ⁵⁹⁹ ⁶⁰⁰ ⁶⁰¹ ⁶⁰² ⁶⁰³ ⁶⁰⁴ ⁶⁰⁵ ⁶⁰⁶ ⁶⁰⁷ ⁶⁰⁸ ⁶⁰⁹ ⁶¹⁰ ⁶¹¹ ⁶¹² ⁶¹³ ⁶¹⁴ ⁶¹⁵ ⁶¹⁶ ⁶¹⁷ ⁶¹⁸ ⁶¹⁹ ⁶²⁰ ⁶²¹ ⁶²² ⁶²³ ⁶²⁴ ⁶²⁵ ⁶²⁶ ⁶²⁷ ⁶²⁸ ⁶²⁹ ⁶³⁰ ⁶³¹ ⁶³² ⁶³³ ⁶³⁴ ⁶³⁵ ⁶³⁶ ⁶³⁷ ⁶³⁸ ⁶³⁹ ⁶⁴⁰ ⁶⁴¹ ⁶⁴² ⁶⁴³ ⁶⁴⁴ ⁶⁴⁵ ⁶⁴⁶ ⁶⁴⁷ ⁶⁴⁸ ⁶⁴⁹ ⁶⁵⁰ ⁶⁵¹ ⁶⁵² ⁶⁵³ ⁶⁵⁴ ⁶⁵⁵ ⁶⁵⁶ ⁶⁵⁷ ⁶⁵⁸ ⁶⁵⁹ ⁶⁶⁰ ⁶⁶¹ ⁶⁶² ⁶⁶³ ⁶⁶⁴ ⁶⁶⁵ ⁶⁶⁶ ⁶⁶⁷ ⁶⁶⁸ ⁶⁶⁹ ⁶⁷⁰ ⁶⁷¹ ⁶⁷² ⁶⁷³ ⁶⁷⁴ ⁶⁷⁵ ⁶⁷⁶ ⁶⁷⁷ ⁶⁷⁸ ⁶⁷⁹ ⁶⁸⁰ ⁶⁸¹ ⁶⁸² ⁶⁸³ ⁶⁸⁴ ⁶⁸⁵ ⁶⁸⁶ ⁶⁸⁷ ⁶⁸⁸ ⁶⁸⁹ ⁶⁹⁰ ⁶⁹¹ ⁶⁹² ⁶⁹³ ⁶⁹⁴ ⁶⁹⁵ ⁶⁹⁶ ⁶⁹⁷ ⁶⁹⁸ ⁶⁹⁹ ⁷⁰⁰ ⁷⁰¹ ⁷⁰² ⁷⁰³ ⁷⁰⁴ ⁷⁰⁵ ⁷⁰⁶ ⁷⁰⁷ ⁷⁰⁸ ⁷⁰⁹ ⁷¹⁰ ⁷¹¹ ⁷¹² ⁷¹³ ⁷¹⁴ ⁷¹⁵ ⁷¹⁶ ⁷¹⁷ ⁷¹⁸ ⁷¹⁹ ⁷²⁰ ⁷²¹ ⁷²² ⁷²³ ⁷²⁴ ⁷²⁵ ⁷²⁶ ⁷²⁷ ⁷²⁸ ⁷²⁹ ⁷³⁰ ⁷³¹ ⁷³² ⁷³³ ⁷³⁴ ⁷³⁵ ⁷³⁶ ⁷³⁷ ⁷³⁸ ⁷³⁹ ⁷⁴⁰ ⁷⁴¹ ⁷⁴² ⁷⁴³ ⁷⁴⁴ ⁷⁴⁵ ⁷⁴⁶ ⁷⁴⁷ ⁷⁴⁸ ⁷⁴⁹ ⁷⁵⁰ ⁷⁵¹ ⁷⁵² ⁷⁵³ ⁷⁵⁴ ⁷⁵⁵ ⁷⁵⁶ ⁷⁵⁷ ⁷⁵⁸ ⁷⁵⁹ ⁷⁶⁰ ⁷⁶¹ ⁷⁶² ⁷⁶³ ⁷⁶⁴ ⁷⁶⁵ ⁷⁶⁶ ⁷⁶⁷ ⁷⁶⁸ ⁷⁶⁹ ⁷⁷⁰ ⁷⁷¹ ⁷⁷² ⁷⁷³ ⁷⁷⁴ ⁷⁷⁵ ⁷⁷⁶ ⁷⁷⁷ ⁷⁷⁸ ⁷⁷⁹ ⁷⁸⁰ ⁷⁸¹ ⁷⁸² ⁷⁸³ ⁷⁸⁴ ⁷⁸⁵ ⁷⁸⁶ ⁷⁸⁷ ⁷⁸⁸ ⁷⁸⁹ ⁷⁹⁰ ⁷⁹¹ ⁷⁹² ⁷⁹³ ⁷⁹⁴ ⁷⁹⁵ ⁷⁹⁶ ⁷⁹⁷ ⁷⁹⁸ ⁷⁹⁹ ⁸⁰⁰ ⁸⁰¹ ⁸⁰² ⁸⁰³ ⁸⁰⁴ ⁸⁰⁵ ⁸⁰⁶ ⁸⁰⁷ ⁸⁰⁸ ⁸⁰⁹ ⁸¹⁰ ⁸¹¹ ⁸¹² ⁸¹³ ⁸¹⁴ ⁸¹⁵ ⁸¹⁶ ⁸¹⁷ ⁸¹⁸ ⁸¹⁹ ⁸²⁰ ⁸²¹ ⁸²² ⁸²³ ⁸²⁴ ⁸²⁵ ⁸²⁶ ⁸²⁷ ⁸²⁸ ⁸²⁹ ⁸³⁰ ⁸³¹ ⁸³² ⁸³³ ⁸³⁴ ⁸³⁵ ⁸³⁶ ⁸³⁷ ⁸³⁸ ⁸³⁹ ⁸⁴⁰ ⁸⁴¹ ⁸⁴² ⁸⁴³ ⁸⁴⁴ ⁸⁴⁵ ⁸⁴⁶ ⁸⁴⁷ ⁸⁴⁸ ⁸⁴⁹ ⁸⁵⁰ ⁸⁵¹ ⁸⁵² ⁸⁵³ ⁸⁵⁴ ⁸⁵⁵ ⁸⁵⁶ ⁸⁵⁷ ⁸⁵⁸ ⁸⁵⁹ ⁸⁶⁰ ⁸⁶¹ ⁸⁶² ⁸⁶³ ⁸⁶⁴ ⁸⁶⁵ ⁸⁶⁶ ⁸⁶⁷ ⁸⁶⁸ ⁸⁶⁹ ⁸⁷⁰ ⁸⁷¹ ⁸⁷² ⁸⁷³ ⁸⁷⁴ ⁸⁷⁵ ⁸⁷⁶ ⁸⁷⁷ ⁸⁷⁸ ⁸⁷⁹ ⁸⁸⁰ ⁸⁸¹ ⁸⁸² ⁸⁸³ ⁸⁸⁴ ⁸⁸⁵ ⁸⁸⁶ ⁸⁸⁷ ⁸⁸⁸ ⁸⁸⁹ ⁸⁹⁰ ⁸⁹¹ ⁸⁹² ⁸⁹³ ⁸⁹⁴ ⁸⁹⁵ ⁸⁹⁶ ⁸⁹⁷ ⁸⁹⁸ ⁸⁹⁹ ⁹⁰⁰ ⁹⁰¹ ⁹⁰² ⁹⁰³ ⁹⁰⁴ ⁹⁰⁵ ⁹⁰⁶ ⁹⁰⁷ ⁹⁰⁸ ⁹⁰⁹ ⁹¹⁰ ⁹¹¹ ⁹¹² ⁹¹³ ⁹¹⁴ ⁹¹⁵ ⁹¹⁶ ⁹¹⁷ ⁹¹⁸ ⁹¹⁹ ⁹²⁰ ⁹²¹ ⁹²² ⁹²³ ⁹²⁴ ⁹²⁵ ⁹²⁶ ⁹²⁷ ⁹²⁸ ⁹²⁹ ⁹³⁰ ⁹³¹ ⁹³² ⁹³³ ⁹³⁴ ⁹³⁵ ⁹³⁶ ⁹³⁷ ⁹³⁸ ⁹³⁹ ⁹⁴⁰ ⁹⁴¹ ⁹⁴² ⁹⁴³ ⁹⁴⁴ ⁹⁴⁵ ⁹⁴⁶ ⁹⁴⁷ ⁹⁴⁸ ⁹⁴⁹ ⁹⁵⁰ ⁹⁵¹ ⁹⁵² ⁹⁵³ ⁹⁵⁴ ⁹⁵⁵ ⁹⁵⁶ ⁹⁵⁷ ⁹⁵⁸ ⁹⁵⁹ ⁹⁶⁰ ⁹⁶¹ ⁹⁶² ⁹⁶³ ⁹⁶⁴ ⁹⁶⁵ ⁹⁶⁶ ⁹⁶⁷ ⁹⁶⁸ ⁹⁶⁹ ⁹⁷⁰ ⁹⁷¹ ⁹⁷² ⁹⁷³ ⁹⁷⁴ ⁹⁷⁵ ⁹⁷⁶ ⁹⁷⁷ ⁹⁷⁸ ⁹⁷⁹ ⁹⁸⁰ ⁹⁸¹ ⁹⁸² ⁹⁸³ ⁹⁸⁴ ⁹⁸⁵ ⁹⁸⁶ ⁹⁸⁷ ⁹⁸⁸ ⁹⁸⁹ ⁹⁹⁰ ⁹⁹¹ ⁹⁹² ⁹⁹³ ⁹⁹⁴ ⁹⁹⁵ ⁹⁹⁶ ⁹⁹⁷ ⁹⁹⁸ ⁹⁹⁹ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰¹ ¹⁰⁰² ¹⁰⁰³ ¹⁰⁰⁴ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰⁰⁶ ¹⁰⁰⁷ ¹⁰⁰⁸ ¹⁰⁰⁹ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹¹ ¹⁰¹² ¹⁰¹³ ¹⁰¹⁴ ¹⁰¹⁵ ¹⁰¹⁶ ¹⁰¹⁷ ¹⁰¹⁸ ¹⁰¹⁹ ¹⁰²⁰ ¹⁰²¹ ¹⁰²² ¹⁰²³ ¹⁰²⁴ ¹⁰²⁵ ¹⁰²⁶ ¹⁰²⁷ ¹⁰²⁸ ¹⁰²⁹ ¹⁰³⁰ ¹⁰³¹ ¹⁰³² ¹⁰³³ ¹⁰³⁴ ¹⁰³⁵ ¹⁰³⁶ ¹⁰³⁷ ¹⁰³⁸ ¹⁰³⁹ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴¹ ¹⁰⁴² ¹⁰⁴³ ¹⁰⁴⁴ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁴⁶ ¹⁰⁴⁷ ¹⁰⁴⁸ ¹⁰⁴⁹ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵¹ ¹⁰⁵² ¹⁰⁵³ ¹⁰⁵⁴ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁵⁶ ¹⁰⁵⁷ ¹⁰⁵⁸ ¹⁰⁵⁹ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶¹ ¹⁰⁶² ¹⁰⁶³ ¹⁰⁶⁴ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁶⁶ ¹⁰⁶⁷ ¹⁰⁶⁸ ¹⁰⁶⁹ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷¹ ¹⁰⁷² ¹⁰⁷³ ¹⁰⁷⁴ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁷⁶ ¹⁰⁷⁷ ¹⁰⁷⁸ ¹⁰⁷⁹ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸¹ ¹⁰⁸² ¹⁰⁸³ ¹⁰⁸⁴ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁸⁶ ¹⁰⁸⁷ ¹⁰⁸⁸ ¹⁰⁸⁹ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹¹ ¹⁰⁹² ¹⁰⁹³ ¹⁰⁹⁴ ¹⁰⁹⁵ ¹⁰⁹⁶ ¹⁰⁹⁷ ¹⁰⁹⁸ ¹⁰⁹⁹ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰¹ ¹¹⁰² ¹¹⁰³ ¹¹⁰⁴ ¹¹⁰⁵ ¹¹⁰⁶ ¹¹⁰⁷ ¹¹⁰⁸ ¹¹⁰⁹ ¹¹¹⁰ ¹¹¹¹ ¹¹¹² ¹¹¹³ ¹¹¹⁴ ¹¹¹⁵ ¹¹¹⁶ ¹¹¹⁷ ¹¹¹⁸ ¹¹¹⁹ ¹¹²⁰ ¹¹²¹ ¹¹²² ¹¹²³ ¹¹²⁴ ¹¹²⁵ ¹¹²⁶ ¹¹²⁷ ¹¹²⁸ ¹¹²⁹ ¹¹³⁰ ¹¹³¹ ¹¹³² ¹¹³³ ¹¹³⁴ ¹¹³⁵ ¹¹³⁶ ¹¹³⁷ ¹¹³⁸ ¹¹³⁹ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴¹ ¹¹⁴² ¹¹⁴³ ¹¹⁴⁴ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁴⁶ ¹¹⁴⁷ ¹¹⁴⁸ ¹¹⁴⁹ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵¹ ¹¹⁵² ¹¹⁵³ ¹¹⁵⁴ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁵⁶ ¹¹⁵⁷ ¹¹⁵⁸ ¹¹⁵⁹ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶¹ ¹¹⁶² ¹¹⁶³ ¹¹⁶⁴ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁶⁶ ¹¹⁶⁷ ¹¹⁶⁸ ¹¹⁶⁹ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷¹ ¹¹⁷² ¹¹⁷³ ¹¹⁷⁴ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁷⁶ ¹¹⁷⁷ ¹¹⁷⁸ ¹¹⁷⁹ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸¹ ¹¹⁸² ¹¹⁸³ ¹¹⁸⁴ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁸⁶ ¹¹⁸⁷ ¹¹⁸⁸ ¹¹⁸⁹ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹¹ ¹¹⁹² ¹¹⁹³ ¹¹⁹⁴ ¹¹⁹⁵ ¹¹⁹⁶ ¹¹⁹⁷ ¹¹⁹⁸ ¹¹⁹⁹ ¹²⁰⁰ ¹²⁰¹ ¹²⁰² ¹²⁰³ ¹²⁰⁴ ¹²⁰⁵ ¹²⁰⁶ ¹²⁰⁷ ¹²⁰⁸ ¹²⁰⁹ ¹²¹⁰ ¹²¹¹ ¹²¹² ¹²¹³ ¹²¹⁴ ¹²¹⁵ ¹²¹⁶ ¹²¹⁷ ¹²¹⁸ ¹²¹⁹ ¹²²⁰ ¹²²¹ ¹²²² ¹²²³ ¹²²⁴ ¹²²⁵ ¹²²⁶ ¹²²⁷ ¹²²⁸ ¹²²⁹ ¹²³⁰ ¹²³¹ ¹²³² ¹²³³ ¹²³⁴ ¹²³⁵ ¹²³⁶ ¹²³⁷ ¹²³⁸ ¹²³⁹ ¹²⁴⁰ ¹²⁴¹ ¹²⁴² ¹²⁴³ ¹²⁴⁴ ¹²⁴⁵ ¹²⁴⁶ ¹²⁴⁷ ¹²⁴⁸ ¹²⁴⁹ ¹²⁵⁰ ¹²⁵¹ ¹²⁵² ¹²⁵³ ¹²⁵⁴ ¹²⁵⁵ ¹²⁵⁶ ¹²⁵⁷ ¹²⁵⁸ ¹²⁵⁹ ¹²⁶⁰ ¹²⁶¹ ¹²⁶² ¹²⁶³ ¹²⁶⁴ ¹²⁶⁵ ¹²⁶⁶ ¹²⁶⁷ ¹²⁶⁸ ¹²⁶⁹ ¹²⁷⁰ ¹²⁷¹ ¹²⁷² ¹²⁷³ ¹²⁷⁴ ¹²⁷⁵ ¹²⁷⁶ ¹²⁷⁷ ¹²⁷⁸ ¹²⁷⁹ ¹²⁸⁰ ¹²⁸¹ ¹²⁸² ¹²⁸³ ¹²⁸⁴ ¹²⁸⁵ ¹²⁸⁶ ¹²⁸⁷ ¹²⁸⁸ ¹²⁸⁹ ¹²⁹⁰ ¹²⁹¹ ¹²⁹² ¹²⁹³ ¹²⁹⁴ ¹²⁹⁵ ¹²⁹⁶ ¹²⁹⁷ ¹²⁹⁸ ¹²⁹⁹ ¹³⁰⁰ ¹³⁰¹ ¹³⁰² ¹³⁰³ ¹³⁰⁴ ¹³⁰⁵ ¹³⁰⁶ ¹³⁰⁷ ¹³⁰⁸ ¹³⁰⁹ ¹³¹⁰ ¹³¹¹ ¹³¹² ¹³¹³ ¹³¹⁴ ¹³¹⁵ ¹³¹⁶ ¹³¹⁷ ¹³¹⁸ ¹³¹⁹ ¹³²⁰ ¹³²¹ ¹³²² ¹³²³ ¹³²⁴ ¹³²⁵ ¹³²⁶ ¹³²⁷ ¹³²⁸ ¹³²⁹ ¹³³⁰ ¹³³¹ ¹³³² ¹³³³ ¹³³⁴ ¹³

51
ku górze Sobolnicy, której ciemne szeregi ozna-
czone na niebie i daleka tak czystym wyobrażeniem
budzity.

Wybraliśmy się bardzo rano, w najwesołym uro-
sobieniu, a w następstwie wrażeń dnia tego, dziś jeszcze
po tylu latach, w uśmiechu miłknie pamięć, i chę-
tnie ją w myśli, jako miłe wspomnienie odświeżam.
Pogoda ^{nam} zupełnie sprzyjała: na błękitnym nie-
bieś lekkie białe chmurki, porozrozumane
jako rane owice odbijają promienie wchodzą-
cego słońca, i purpurowym świecą blaskiem. Zi-
emia przywodziła szaty zielone, ze warstw strusim
stawiła zachwycające obrzy; rozwijała się drzewa
krzewy, zieleni i kwiaty napędziły miłą woń
powietrza; spiew ptaków rozlegał się po polach
i gajach, i w następstwie ich wionęło się nowem
życiem; a radosi ta ogólnie i w naszym sercu
odpowiednie wywołata współżycie. Owianem wi-
sem lekkiem poranku, poiliśmy się całą pie-
są wdziękami ^{miłej} przyrody. Szybki krok
pochodu, wesoła gawęda, pogląd na zielony obłok
i świeżość poranka, obwidły mi wycięte w na-
sity i życie. Co za smiechy i żarty! Co za do-

wipue i trafne uwagi nad przynależnością na targ
 płody ziemskie wsiolokami; zgata wzystko było przed
 miotem najżywszego zajęcia, i serdecznej radości.

Widniej z wioski przy drodze wędrujemy do karczmy
 na śniadanie i poiliśmy się mlekiem, chlebem i syc
 iem małym, jakby najżywszymi miazgami, i syc
 sycmy potem dalej, mijamy pola wiołki, gaje, łąki,
 spoczywamy snów chwilkę i nowym się nabrawymy
 nowo puszczamy się w drogę. Takim podrodem w
 ce po południu przybywamy do miasteczka Soboty,
 Na samym wstępie spotykamy dzieci w gromad
 kach wracające ze szkoły, z których każde gromad
 nas podrażnia ukłoniem; dalej mijamy przystanki
 świetli z wysoką wieżą i wchodzim na rynek, gdzie
 wzystkie prawie domy oświetlone; murawane, ka
 ka zajazdów, sklepów koczowniczych, straganów z pier
 wem i kramów z chomoutami, powozami, a
 orami stonę i motę. W bożnich ulicach
 mi mistrowie przewieszali swe znaki, a ka
 Domek otoczony ogrodkiem nie porożył się
 rzędku. Latnymyjem się w jedynym z zajazdów
 a po obiedzie i wypróbkach spieszymy dalej
 Wilka stoi za miastem z baremny z gozmi

ca i przez pola wchodzić w gęby las, gdzie do brzo-
 rowana ciętka siętka, w wężliwych myślicz
 opatriona w drogowskazy prowadzi nas pod górę. Przez
 długie nas widziemy tylko wzniesie drzewa tego
 lasu: uroszta ciera pamię do kota, pronywane
 między pukaniem drzewota, albo waletem opędzają
 szałej gęzi, lub miewaę sptosony sweryny.

Wpół drogi, moim, spłykanym utoduciem i dżiwi-
 eę pod rękę; ona w wężliwym stroju wisimacki, a
 migo kapota siwa i wężka i dżiwię, mity merykko -
 Moie to brat i siostrę - moie dwa kochanków m -
 kający w rozrywki w uwielbienie piękny natury.
 Pradzi maluje się na ich twarzy; zadowoleni wrażyę z
 swej wężliki moie w piwie jesure lata, dżiwiom i wna-
 kom wężliwie sędzę ten dzień, jako jeden z męzliwrych
 w życiu, które pęk pracy i snój mto tylko odmiary
 przedkawa. Szybkiem kookiem jik sany skauę
 a kamienie na kamieni, mijejże porównaję nas
 goremie i w kółce na szałej drogi smkaję. Lubię
 eicho w okół i w milczeniu podspajimny mępnod.
 Wycilanie utrudze woznowę; eata mył w ockhwe
 mie sebrera

Wgodzime pniebo męzliwrych pochodę sany

na ich rozwidnieniu przed nami, jeszcze trochę kółka,
 wychodzący na torok, i jęliśmy na wycieczkę.
 Przebieg. Jakaś kreślna widok spragnionemu
 przedstawić się oku! To są widok obrony wspania-
 ły, jak niekiedywona rozmeitosi zechwycający
 obrarow rozwija się do kolo! Wrook rozlegany
 błędni z jednego przedmiotu na drugi jak by wy-
 stkie te piskwici chieł pochwyćić ad ram, a op-
 ich w dancie w powedze. Po nijkiej chwili un-
 sienie dopiero uwagi na szczegolach satryma-
 się doła i pojedynczo się niemi nasycal.

Od wstępu, jak oku sięgo doleko licy naprzy-
 nenu równina, bogata we wnyetkie skarby pro-
 rody; liem wie i miasturka z urwoneni Sa-
 chrami domostw i skrozy, wierz kociutka, obro-
 ne winiami, ogrodów wyredyż z jej ton. Leci-
 rowene bite drogi, wyjedrene douwenni jito ja-
 sne wółki wtygi z zielonym wlatium pnieplidyż
 pwlai i tki. Wodległosci mił kilkun sied brejni
 Odoy lnicz się koputy wieie i wnyty gmości
 Wrotawie. A puzie nek, obrone rośnina, daly
 miwielkie wyone zwitokiem - to Srebrna gdi
 kilentw S^{to} Jadowigi, a puzie ten jui w rook. gini
 w myle ad delonia.

Daremnie natężam ciekawe oko; już nie widzę i tylko się niby do ziemi nakłyna, ~~ante~~ świeżość na niem obłoki już nad podziębłą się unosią kra-
iną, nad krańcem ~~rozciąg~~ : Dzielony swobody.'

Nie dawno tamte opuszcitem stronę, a już na ich wspomnienie serce się wzdryga i ~~zaczyna się~~ ~~zaczyna~~ się dobywać wstępnie. Patrz tam z daleka, są-
dzilibyś, że niby do ziemi się zsiada i do niej do-
tyka, a to oddalenie się ludzi! [Tak bywa zawsze
: rozstrzeżenie, oddalenie ma powab uroczy. Czy spojrzę
dany na obręb krańca, czy myśl zapuszczony
wspomnienia, czyli też w nadziei ma-
lujem sobie niemiłe obrazy przyszłości, daleko
od nas, w którąkolwiek stronę swobodę stronę, ~~zda~~
je się, że niby z ziemią się ułoży, tylko nad na-
mi niedosięzione wyzokie! Ale nie ludźmi się
czujemy powodem, bo gdy tam przybędziem, znów
niby prosto nad nami również wyzokie i dalekie.

Podumawny tak chwilę, naciągnęszy sobie
i serce i duszę swobodnie się do drugą stronę.
Tam odmienny się widok przedstawia. Jak od
wschodu i potwory wyszko oziębion, rozległe
jasne wesołe, tak od południa i zachodzący-

stko zjawione, jeonere wspomnie obrozynie
 Ciunne panna Rudetow, Gor Kladekkih i Kur.
 Konowskich *) stacaja, widnokrag; w podnie.
 ze kryje sie kilka wri roztworzonych wodli-
 nach nad bregiem stannypkow i miesturka
 Swidnica, ktorze wyproke wiere kozielne
 stony po nied pagostiem, wofe wuzki sa-
 stania. Dalej gory cwer dzikore i wyjne,
 ik gubriety okryte lasami, w pruwach sta-
 me skaly, a po ni wyjetkiem pamys, inie-
 giem okryte wuzty, wozrazie sie pod obfoki.
 Z zachwyeniem spojz sie wrociemem nowego
 dla mnie obraru; wyjetkie wladze sara i de-
 sry sedowolone, zdato mi usiem wstapit na wy-
 sry szerebel szwiein, patrzye na to, co dawno w-
 dziei przagnatem. Dumz i pokorz uniasiony
 wzmocnem mysl od stworzenia do Stworzy i zew-
 taniem wznowiony: O jakie wielkim i przikony-
 twaj swiat o Bore! i oddatem sie wrowyrdym do
 *) W geografjach wyzkle narywajz, te gory Obry-
 mie, dostowne tlomaczeniu niemieckiego Rie-
 puzgabinoya, ale miszkiem, okolurus, stowem
 narywajz je Kurkonowskie, dla tego ty naryw-
 en wyjetem. —

maniom. Towaryz myj drogi podobacemu i; oddet usuiiu.

Poboim myli minowolnie owtaim, kadego, kto
na wilkoš; i pišknoš diet boižh zryetom sercem
spoglada. W najdawnyzych wiekach nasi poganij
prowdowie na margie tej gory stawili swym boikom oltara;
poiniejci chowacenie wsiicli tu košciot, k ktorojs tyłko wa-
lička roztety.*) Siedze na tych szeregach zgrzybielj pro-
stosi, wspomnieni upytionych wiekow, w polgoremu z tym
czeryżym widokiem do kota, pobudziło nejworniejsze
myli i najrowniejsze usuiia. Patrelišmy na niezmie-
nonz prostom siemi uprawnionz ręk, ludka, i wiodobionz we
wynytkie widziški przyrody; to obcowi i mitoi; stališmy na
gorach swiętych Pańskij: to prostom i wiara; a nad nami
pogodom niebo, ubarwione purpurą zachodzącego stonia,
zaweto się otwierai wolta do przybytku niebiańskich ro-
dziej: to przyrost i nadzieja. To odelnie usuiia i oba-
ry mi były w pewnych rzeczy, były tyłko jak byem-
ne maszenia, ale cały dusz niewybitą przepińity orko-
sz. Teżby krótkich chwil kiliak, przepińitych na margie
tej gory stonowiz jedem z pišknożnych obrowi
w wspomnieniach mojego zycia.

Gdy się już stonie skryło za przybyłe góry, odebra
spronje ogniem od pionu i pom wile lat w gromach wita
* Swiętyńie to spmied kiliak ¹⁷⁰⁰ laty piškno odbudowane i
przywiodobionz rozteta.

liśmy się, nie bez celu w taki niezwykły sposób. Wje-
 dny z publickimi wioskami w dolinie zwaliliśmy parę
 i nożem.

2.

Mimo raniejszego jak zwykle wstania, nie
 spieraliśmy do spoczynku i w wesołej rozmowie
 powtarzaliśmy sobie wronnie dwie tezy, które da-
 jące nadzwyczaj miłe będą wspomnienie.

Kiedyś domu już wyjechał wieść o, a wstępując
 gawęda i my się do spoczynku zbierali, gdy nagle
 głosne kopyta niedworne zwróciły naszą uwagę. Po-
 rzucając się do okna i widziemy ogień w sąsiednim
 domu. Wybiegamy natychmiast, także dla cieka-
 wości, jak w chwili niebezpieczeństwa jechać można
 wioską pamioty. bo przez tyłko się weszło w jedną
 z ulic dołnych, gdzie palono się spieszny bieżący obawy
 ale se przybyciem naszym już pozor zwałwanie
 się wieny, ogarnia belki prostego muru i spina
 się do stonianego dachu.

Przerzucił miasteczko zaledwie życie murki
 ratować idącej. Gospodarze biega jak błędny od-
 domu do studni, nie widząc czy przez zalewaną
 się wzięć do wyprzerzenia spieszów; parobki
 drwiątko kopyta i z gębki powiękają. Wnysła bi-
 ga i wote pamioty, nie widząc z przestraszenia co
 robić. Tyłko Matka z nie mówiąc

u piersi wskazała sobie, przęła powieki, a troje ma-
 tych dzieci ile możności pomagając, wyniosła się, jej
 unosił Tomoka. Oddaliwszy się trochę od domu
 matka się zwróciła ku dzieciom: „Gdzie moja
 Helenka?” Krynka nagle, sunąc wrota błę-
 dny do pola, „Helenka została na górze! ona wo-
 zym się spali!” I wrogią bierąc do palącego się
 domu, przewrótliwie wołała: „Helenko! Helenko!
 moja najdroższa Helenko!” Kto wstaje między
 nią?

W tej chwili na poddażu palącego się domu
 u szczytu ze strony, gdzie jeszcze niedawno pło-
 mienie, wylatuje dym i uderza się podłazi dźwię-
 cny wywijający returku. Ten otwarte drzwi
 dolnej izby burzą, gdzie kłęby dymu i ognia, roz-
 pięte szalona i smutnie sędzi się, byci niepoto-
 borem; drabiny nie ma pod ręką, ojciec pobiegł
 jej szukać, a niecierpielstwo strasne. Korol
 się nie namyśla, porzuca płaszczy, z lizgij na rui-
 ni poszedł, nieg, okrzyki bierąc, pręskotniwie do
 palącego się domu, wpada pręskotniwie na wrota
 dy, jednym uderzeniem w zapadnię wyszedł drzwi
 od izby, chwytła drzewo, z przestroskiem na wprost

marlow, Dziwaryn, i po przesiedle spuszcza
 ją przez okna na ziemie. Metka adbeira dnie
 Dziwicy: tutaj je do łona, rozpoznaje, że cały
 zent, dobyt, staje się partwą, ptomini. Ka-
 rol zaledwie sam tej drogą ratowawsis, moie,
 przywrócić samą siebie do okna, ~~nie~~
 trudności do staje się na dot.

Łowca wzmaga się, się, pisał, kroyk, zgietk: gne
 chotha nocnego stroia sprowadzi, unowocno
 ludzi z wsi całej. Jedni woleją, inni rozpoz-
 naję, aby ^{robie} czynić wypadło, inni tylko uikawie
 się patrzy, a mało kto czynnie przychodzi zgi.
 Na miejscu inuie zabudowania gospodarskie
 były w niejolej odległości; starani aby je
 zejcia się uchronić pomysłowym ~~rozwinięciem~~
 rozlaty skutkiem, ale w domu miasteczka
 już niema waga ratowai, wygłaho ze wry-
 tkiem spalone. Dach cały w ogniu, ~~jedna~~
~~która spada pod drugą~~ ścianę przykrywa mur
 po wypaleniu belki się, chwycę, jedna krokiem
 się odogwa pod drugą i w końcu się wygłaho
 zapada. Ptomini na jeune riorat wygo-
 kło, i wlecz się brawi sity.

Popatrywony, jeune chwycę, ~~rozwinięciem~~

sprognieciem, ludzie iis zachynajz, rochodzie, a i
my se nimu wracamy do nanej gospody.

Stonie jui tyto wysoko, gdyemy narujutu po-
wstali. Nau szied pozorelee, z dwojciem star-
szych dziei przy pomoy kozos' ze zmejomych pne-
rmasz dymicy iis popiot i gony. Mowiono
nem, ze iis jui puzet o rus, chuze Karolowi i die-
kowi se uratowanie Dziecha, i proit, zeby go
sewiadomie skoro powstacium, ale unikajz, dwa
zlioty sony, zaver pro miedani w deltez puzi-
winy iis droze. Nie spinyfiany jui tyto co-
dnia wiorajzrezo i niow spowynocliemy w
iinie dnos albo w goczumach przy d roidze.

Po potudniu, gdy upet dieiny jui troly ustet
i gdyemy o wzkrym pospicchu zemyteli spow-
li dogonit a rus bytke, kopye pbotnem wedtaz
zwyczejz tamtjerych oholie rozmyrowe w parez
rostyeh dobyeh koni. Ledwie iis z nani ero-
wnate, gdy iudzey w nuy obywal, keret sta-
nej i zapuzet ery my nocowali w Jarobajie?
Karol pomaet w nim P. Foppus majz duzo
kupca z Jaworu, lca nie pomey ad mezo ni
mato iis tem pytanem sad iwid, a wicy je.

szere, gdy P. Fopper, nieuchybiej odpowiedzi, wysko-
 wużył z brzyki i po usmagnieniu powitaniu, oświad-
 czył swe zadowolenie z nowego spotkaniem. Ni-
 rozumniejszy o co mu, Dnie, ten wrodek się
 wyjął: w brzyce z nim jakuba Helentka, kła-
 29 Karol zentaj swy wy niot z plomieni.

Pau Fopper, jechał był dnia poprzedniego do
 Lewidniy: wstąpił po drodze do Jarowina, dla
 odwiedzenia swej siostry ciotkury i u niej chwał
 kilka przepędził. Jechał się z mordercą, gdy wra-
 cając, marajuta, zastat byłko dymizę się zylis-
 wa domu, w którego waroży umyśliwe mie-
 skato rodzinę, zmuszoną dnie i kubi pory-
 kuba nie mija, dnie skrościono. Użyte ubiję
 rodzinom, nie mija, dnie na siebie skro-
 nienia, P. Fopper zabrat z wby tnykato
 ulniz ich coby, a w imieniu jej rodzinie
 temu kładat Karolowi podniokowemera
 w dnie, jej ^{ratunek} ~~ad nietylko~~ ^{zmu-}
 wacieniu wtamę zycie. Tona same
 pniekubęta kilka wyprawa, ten wicy ni-
 równie spójnieniu i coby, coby wyprawa
 ile wicy w dnie, z wyprawieniu jej ad
 strauy ^{niekubęta} ~~zmu-~~ w plomieniach.

Po tych objawieniach i wypraszaniu P. Fopper pro-
sil nas, abysmy mu towarzyszyli do miasta i przyzligo-
wac, na jaką dom jego zdobyć się może.

— „Z podziękowaniem przyjmujemy ofiarowane nam
miejsce w bogu i korzystać z towarzysstwa Pańskiego
go,” odpowiedział Karol, „będziemy tym sposobem
szły w Jawor, gdzie mnie czekać będzie rodzina.”

— „Jako? Pawie z Jaworu!” zawołał P. Fopper zdziwiony

— „Ojciec mój Ansoł Stawicki,” odpowiedział Karol

— „Tem więcej mnie cieszy,” proruszył Paweł, „że
w wybaczniku mojej koczowniczej może powitać
syna mego równego przyjaciela. Mnie się zawsze
zdawało, że Pan jakoś znajomy, tylko nie mogłem
właściwie przypomnieć, gdzie Pana widziałem, bo to już
lat parę, jak Pan z Jaworu wyjechał. Wówczas Pan by-
wał Duchiem prawdy, dziś Pan zmienił się, i gdyby mi
podobieństwo do Ojca, nie łatwo by Pana poznał.”

— „Ojciec od owego czasu podjechał na ostrogi
Wdorny, ale Pan ma być z ręką by do wód wy-
jechał.”

Po tej rozmowie P. Fopper ruszył się do
mnie. „P. L. rodem Polak,” rzekł Karol przed-
stawiając mnie. „Kolega mój uniwersytecki i przyjaciel.”

Ukloniliśmy się sobie wzajemnie, a P. F. przyrzekł mi
 narodowość, jeżeli się sam uklonid, biorąc mnie za
 rękę, rękę po polsku, ztrącając moją z niemieckiego.
 „Cieszy mnie bardzo porównanie Pańskie zrobić, i ja się
 spodziewam, że gdy Pan tu zabawia, raczy mi się do-
 mu moim odwiedzić. Byłbym ja w Polsce i wiele mi sta-
 tąd miłych wspomnień zostato. Mam też Polkę za-
 ronną, a ona bardzo będzie rada, gdy ją ziomek odwiedzi.
 Podziękowatem uklonem i kilka obojętnie wygra-
 zy, a gdy P. F. powstanył swe zaproszenie to wzięła
 rnia mu, siedliśmy do bryki i pojechali razem ku
 miastu.

Oprócz adami daremii wczorajszego dnia i nocy, na
 które uwagi nad okolicz, przez którąśmy przejeżdża-
 li, skracamy nam drogę. Niedaleko przed miastem
 Karol wydał objaw radości, ujrzał bowiem przed sobą
 ojca matkę i rodzinę swoich na jego spotkanie.
 W kilka chwil zbliżyliśmy się do nich. Karol wy-
 skoczył z bryki i rzucił się w objęcia matki; w-
 stra młodszą zawitała ma się na rękę, a ojciec
 ciostre starze i brat ciępli się do niego by go
 uściskać z kolemi.

Tym razem wyjechaliśmy także z P. Fopper, i sta-
 nęliśmy sobie na ubożu, milerzy ale nieobo-

obojętny świadek tego urodzinnego witania się ro-
dzentwa pod znakiem niewidzenia.

Jaki imnie, pomysłatem, powitają kiedyś ro-
dzeń i woi, gdy za lat kilka do nich powrócę,
pełen nauki, wiedzy, a może chwytli i stawy. I
zadumam się nad moją najwzrostem i rozumem o kło-
nem myśleniem w przyszłości: o powitaniu do nich
tak ^{jak} się spodziewałem. Najpiękniejszą imnie pod-
tym względem otrzymały nadzieje, zachęty, do pracy
i wytrwałości i były rodem mójemu powiechy.

Gdy się te powitania skończyły między rodzentem
i P. Gosper, przyszedł i na mnie kolej. Bardzo przyka-
wił mi im jako synjancie, o którym już w wrych
listach wspominał i wskutku tego Kardya kole po-
dat mi rękę, ojciec i matka obdarowali mnie kilka
groszami wygry, naukowaniem i wzyj uprzejmym
jaki uderowicz. Po krótkim jessie rozmowie P.
Gosper z Helenką odjechał, a my jino daniel-
my do miasta.

3.

Wie widziałem był dotąd grodu naszym.
go taki wygrany, cech, starożytności jak Jawor, dris
Jawor, dawna siedziba księstwa Piastowskiego.

[Jedną z młodych linii]

Otaraję ję wyłoki mury, mijskami wsiwoz, sie, basz,
o ogromna wiera stoi u bramy; wogole iludy, dawniej siej
obrony tytko o tyle zataste, ze wocunowyle rowach po-
zakleciowos wanywone ogrody i owowos sedy, a wospis-
to nasunowich Drowa linowim swym i kwicim
zactamiogz szery baroz zgn, bioty piewtooi.

Wspanem mijsie ulie ~~stwierdzone~~, niebardw
szerokie ale ponozne i wysle, nieco wprowdzie po-
zefne bo wupna iiche ber tego rukw rydotara
to zwykle uwas po miasturkach sie koczy. Do-
my wygetkie ~~przewodzone~~, najmuiej o puzne,
szrytem. Do uliny zwowone, a mijskami oie-
mione kantenami lub kipsz. Rynek obaw-
ny, otaraję go ~~sklepienie~~ mijsz wygetkie u
Dotu otwarde sklepienie ne murowanymstn.
pach muiej lub wiczij ozdobyet, ne klorij
wycine spowrywajz puztra. Pad tym sklepie-
niem morne caty rynek obyci do kota
schowowiny od depata i stoty, a woni targo-
we wismiarhi tam zaidajz, ze weni piodani.
Wrwodku rynku wrzowi sie zatan saryzke
wiaz, ne klorij zaidajz sie zezet. Takie
sre puznje zwykle w mijsie, ze porowami
wachadte tego zezeta po cetym stychai rynku.

Kształt sam starożytny nieregularny budowy, a popry-
 cześniem doni budki i sklepiłki ze staniają go ze woy-
 stkich stron prawie, że wstawy karkit jego, trudno
 rozpoznać można.

Przyjeżdżąc do miasteczka Alesora nowe
 niedługo powitać, prosiło mnie rozosić się
 jak u siebie i zaprowadzić do inżenki, gdzie wraz
 z Karolem, na nas nago tu przyjechał, wzięliśmy
 kwatery. Zmierzając tam ~~z wstępnym rozumiem~~
 kuferek moj z rurem przed odejściem z Wrocławia
 poczęły przystąpić, a u do wstępnym rozumiem
 wygłaskie urządzenie do wygodę w nowego przytułku potrzebne.

Przyjeżdżając się z pyta podroży, zebraliśmy do bawialnego
 poboję, gdzie nas przyjął Karol, a skrócił pułk
 dawno mi się podawał wienem. Wozuronyj ro-
 umowie sprzygodach i wrażeń miuj podroży i do-
 bliwościach miejscowych upłynął czas bardzo przy-
 jemnie. Na spowynę, podług zwyczaj w domowej
 udaliśmy się wsiem, a morie nawet wsiemij mi
 twyżte, przez wzgląd na nowe stouderie. Ale na
 jezutu wsiemij rano, bo wkrótce po wstąpieniu
 stoucia wygłaskie w domu byto już wzięwione
 Nie daliśmy czekać na siebie inżenki po se

Dragimi zentimy D. miaszkolnego pokoju. Prad mna.
Dacnem Accor odwytat miodlituz, klony wuzary
z pnykpadnem maboriustwem stuchali.

Byt jehit ton. petryarchaluy w tym domu, klo.
ny na piewary, w jui wozysie drimie mite wo.
bit na unie wozienie. Wuzdie prauwate skrom
nowi i proclota: miorbionie iednego wyzilenia,
idaweto ci, ze mi nie wyporto ze zwyzrejnego by-
tu, a jednaki w wyzatkie potruby nane byly obmy-
slane, nawet pewne dbetosi o mne wyzody
si, okarywata, jakydyhys'my z korolem ad dawna
tam miorkali; lubo dochody Accora byly skrom-
ne i wuzdie rachowi treba bylo najwizkezo-
wuzdnowi. Matka same us rejnowata gospo-
darstwem, a pny wyzatkib jego zbiegach idaw-
ta ci, ani na chwily nie zepominai o ulubionym
synie, w ktorym widziata dzwz powicly i chluby.
Wzrukkami morkiwenni a porobanni stowata us
upnyjemnie krotki jego pobyt w domu, acate ro-
dzestwo mienniej uctowato, jak najwizcej
si, niem naciszye. Tomnie jako pnyjancilowi
jego mienmaty us dodet idawet tych cynnych
zbiegow o upnyjemnie ai pobytku w domu
tym

Tę przypiszę zanie mu
we okraś.

i, uwierając, że w obejściu się rozumem, oraz formułami
głównem, oraz się więcej przebijają racjami i ludźmi.

Alles był ertowick naukowy, i wiolty z trafnym
poglądem na życie; smut, jaki rzadko między obywateli
dzieję narodzi krajem, i niewiem czy przez grzeszenie,
czy przez ich popisania się, wozmi wiadomości, czy
to wracat rozmowę do przedmiotów tyższych się
historji naszego kraju i takich, które sądzit, że mnie
najiszej obchodzić mogą. Ale te jego wiadomości,
lubo obskurne, dość były jednostronne; a ja, spogły-
dając nieraz zinnego stanowiska na wypadki i rze-
nienie, popisaniem me zdanie upornym; i często rzęby-
łem, moje żywość. Stałat mnie w tedy cierpliwie
uwagać się, memi się rozat: zapet a myś sie tka-
mit; awsem twierdit: że w rozmowie ja w ceterum
obejściu i życiu społecznem, wżęć ceni szersze
i prawdę, choćby czasem szersze; i mi mit, jak
jater, gdyby w najpowabniejemy przedstawione po-
staci i najfiskniejszych barwy okryty.

Tak więc rozmowa nana była naukową;
mit, szersze; a gdy kerat z motha, i wotremie się
bawit, i o mijszych lub osobistych anitni rozma-
wiał, ~~myś~~ Alles wem ze mną naukowe, filozoficzne

rym owadzie, którego tylko ubrojone oko białura
dojmu potrafi, zarówno jak wiatym ogromie praw,
które mi świat się nędzi, w prostocie i jedności
woli onychże widziemy, widziemy najjawniej rzeźb
wody nieskonowanej dołowi i mgdowi Boga. Im się
więcej tam zagłębiamy, tem wzrosłszy, tem wyżej o kin
memy pojąć: a porwanie jego prowadzi do unity!"

Nie mogłem zaprzeczyć słuszności tych uwag.

"Więc niezaprzeczam Pan także," dodał, "że najdo-
skonałszym dziełem Boga jest człowiek, stworzony na
obraz i podobieństwo samego Stwórcy, jako przedstawie-
ciel Jego wielkości i mgdowi na ziemi; porwanie
też ~~jest~~ najwyżej jest mgdowiz, najtrudniejszą nauką."

"Przyznaję i to," odpowiedziałem, "a jednak nie mniej
uwieram w prawdę, a jednak nie mniej uwieram w pra-
wdę, że bliższe porwanie ludzi, ich drobiazgowość, gę-
sność zwrócony do potrzebom materialnego życia
nie wprawdzie rozum, ale tylko ziemskiego i niepełny
rozumienia nam rozumie. Oczym poglądu na tak rozliczne
niepełnia i mgdę, którą widziemy do świata, zgłębienie tego
odmętu ~~z~~ mgdowiz i rozumie, który nie obraz, pochopu-
je wiary weność, mara nas na niebezpieczeństwo, że
zamiast widzieć wielkość Boga w Jego stworzeniu, pnie się
wiary sobie tylko Boga na obraz i podobieństwo arto-

wielka, z temi słabościami i nerwami miewała, i
 podobania i smutku. Takie pojęcia o Bogu podkopują
 wiarę, i ewolucji sprzyja, gdyż ten światy ogień mitosi
 dla całego rodzaju ludzkiego, płóty nas czyni dołnym
 do najwzniekszych poświęceń. —

— „Do tej siomytki prowadzić moim tytko bardzo powier-
 chowy pogląd na ludzi. Kto nad poziom się wnieśli
 próżni, kto mi tytko ze stanowiska samolubnego me-
 terjalizmu umie patrzeć na ludzi, ten tam więcej
 uważa, że gdricholawich robury mięz, ² sprawiedliwosci
 i mitosi borkiej! czy sprzyja w sprzyjaję jest
 przywidziam tych co mamony, światła poruści? czy
 uśmiech na ich ustach jest równe wyznaczeniu we
 wysprawnego redowolonia? czy między nimi naj-
 węższo rebewa, najjurderniejsza radości? czy
 kenne mamony przykłada, że istotnie tak nie jest.
 Lew nie chce, schodzie w szeregach. Smutny, reide
 byłoby mure,„ gdyby porównanie ludzi mięz nas porba-
 wie morelnych i Karbów życia, i mygnię nas mięz
 do bogini! „

— „Prawda!“ odpowiedziałem, „a jednak nie uważa
 pliwosci, że najprzykroty, porz życia jest miodość,
 kiedy jenne mięz szemy światła i ludzi, kiedy cały
 jenne datus, i sercem umiemy się ustrzeżić dniem

nie swego Boga?

wolnie śmierci i najstraszniejszemu męczeństwu? Czyż nie karunia wiary wywili namigły dany tych receptyjnych goświrow, co pocieli ludzkie ofiary, ewgel wlosnych ^{przekaz} bsaai na wsi swoich pojze' o Bogu? Wiera jest odnys zclery, ale od okolicznosci pod ktoremi na swiet przyrodzini; w jakich rodziow, na jakim miejscu. Wiera jest inna w Przymie, w Stambule, w Benares, w Pekinie i inna w pustyniach Afryki; a prawi Bóg wszednie jest jeden i prawnierwie czlowieka wszednie to samo.

— „Nie prucz,” odpowiedzitem, „nie mówię tu o wyznaniach wiary, ale o tej świętej wierze w rozumie i sercu, które nam chwile młodości ostadee: to sędz prawdziwy i biada, ktogo utraci!”

— „Tytko rozum i doświadczenie mogą nam wskazać środki, jak je zachować najdłużej.” —

— „Wszakże toż samo doświadczenie oświeca, reżepu awaniem swiate, że po zatknięciu się z ludzmi w różnej niewiastosci ^{stanie} wstaję, owe młodościowe studenie i wyszko, w życie zdobi, a z nim nawet i serwa. Jakże czule przykłada, że ludzkie, w ^{skwoś} wkwosie dycia dawali dowody niezwykłej młodości. Dziaja ludzkie, nie stawa się, się samokubani i adludkami!”

— „Przykładaś takich, niedoty! zbyś wile. Lecz

zycia i wiat byłby rajem, gdyby taki zycie było
 nęto jak wbie w młodości o mian męzyny."

—, Zaledy od tego, w Pan srazgnew swieter. Morna
 wprawdzie ju, pi, spai, oddawał się stodkiem me-
 reniom, albo nie myśli nie wcale, o o nie się
 nie troszczył; ale wtemczas prawo nace do ertowie
 ezystwa jest bardzo male. Zycie takiego trudnia
 more być tylko wyjątkiem i jest równie dla ludzko-
 ści niezareem. Arby, zycie jako ertowick potrzeba pra-
 cy i snycia; potrzeba używać rozumu i woli, arby
 wiat mierzalny zwyciężył; Dla nich przyswoić:
 a przytemkorienne są w alki z prawnowocianii, klon
 ezystkowi uwolod; i rzucenie nace retransycy. Sny
 śnia rupanego nigdy na ziemi dotrzeć nie możemy,
 inożemy, ale najwięk kradonicy obliczenie jest ży-
 cie wyzna w obszarze powinnoci i emoty i chęci
 poddanie się temu, czego domenie nie możemy."

— Rozdział: przyswoić sturności Panu, ale
 ce młoci inacy; to daje się być głosem powne-
 chym ludzkości:

Młodości: Sy nad prziony .i.d.

W podobnym guście piwzi znajdźcie Pan w każdym
języku, w każdym kraju i czasie.

"Kielicha życia w przedniekcie się pije Life's cup is nectar at the brink
Lora mniej smaczny im dalej się pije Midway a palatable drink
A sama gorzka na dnie." And wormwood at the bottom"

Na te słowa Barwot powstaje, rzygając i rzykając,
i uciężawony rekt: "Widzę, Pan jesteście Plebikiem
duszy i ciałem, jest to narod w wysokim stopniu
urzucony; rozumowaniem Panów nie rozumie."

"Przyjmyjże to jako powiewek charakteru naszego
narodowego stacnie się przyzwyczajony. Przecież to
zycie z ludzmi prawego sumienia i dobrego wrażliwości."

"Wysokość się tyłko jest w części podzielną edancie
Pan'skie. Nie dość mieć sumienia i serca, trzeba i
rozumienia, aby je przekierować umiarkowanie. Tyłko rozum
waga tyłko władze stanowi charakter przystający i przy-
stający."

"Aż na głownie patrząc na dobre serce, by-
le charakter był przystający, nie jesteśmy dość inter-
esowani, aby szukać we wszystkim przytłumienia."

"Wiemie dla tego też, przy tym wszystkim i mo-
tach, przy tak nierozumnych dołach i nie-
względnie posiadają, Polacy, narod jest nieuczynny
i wiele krajów posiadał, posiadać wiec."

"Nie rozumie nie rozumie nie kąpi, ~~af-~~"

- ~~nie należy się temu, i nie należy się tym, i nie należy się temu.~~
- "Zawrę jednak uwitym jest obowiązkiem narodu, ażeby dbał o utrzymanie się od miszery, i jeżeli go może uniknąć."
- "Nie może z tem wino!"
- "Ale przedkór waznych, i wstuchajęś wstanie tylko swego murcia, idę za powyżdem sztonnośi, niebereni na głos rozumu, pover niedbatow, gnuśności, samolubstwo, przewalenie wolności i brach mitwisi ofrygny zatrucili ojwo swoich puseirng."
- "Jak to?" zawołatem obawny, I Pan rozum Polakom się ni kochali ofrygny? Gdzieśi naród w większe w tym względzie robił poważanie, w które powołał ofiary?"
- "Dla odryskanie tego, w dołki komysłnie utrocił, i w ten sposób gdy już było za późno; Ale w swoim czasie nikt nie zapobiegł sztonnośi i kardy tylko myślał o sobie, byle jemu się dobre dawało, niechaj się wreszcie daję w chę. Jest się to mitwisi ofrygny; dobra ogółu? Nie jest się to najwęższe samolubstwo? Po się reszta w wolności, ten tylko powyżę się more, i już kocha, kłozę w innych tenowaci umie. A czy takim było postępowanie polskich magnatów?"
- "Dla jedni kłozę cały Pan naród potępian."

- "Mówisz o tych co wygnanie wyszli, powoli się uczyni i w imię
 miu całego narodu drżeli."

- "Ale dla matki li tylko mowa i jej niewolę dążyć, jak tych
 całego się narodu potępienie niezodri."

- "Nie potępiam narodu bynajmniej, tylko wspomniem
 wsty jego przed twoją postać, co było i czemu się przyczyni
 nie mowa."

- "Ale naród nie tylko z magretów się składa, byli i
 inni w narodzie."

- "Lecz ci o nich powiedzcie mowa? Jedni się mi-
 rili, inni rozwili i upliwie, a inni obojętnie na
 bezprawia patrzyli. Nie wątpię że byli i dobrzy sta-
 tkuści obywateli przynajmniej, nawet dobre narodu,
 ale ich głos wolejący na pierwszy przebrzmiał bez skut-
 ku i żadnego nie wywarł wpływu, bo u ogółu nie
 znalazł poparcia."

- "Lecz słowo Pan sejmów Polaków i mi diuż, diu
 temu bynajmniej," odniektem dotknęły boleśnie.

- "Nie ma on żadnego naco powodu, jak tylko orbiostroy-
 tyruy wypadków historycznych," odpowiedział spokojnie A-
 seos, ^{stanem} mowiony wiele swojej przynowki. "Zapomniał
 Pan, że ani mowa, ani mowa nie wpływa na tożsamość nie
 moją. Pojdźmy Polak, jak się Pan zapewnie już dostate-
 cnie przekonał, jest wysoko u nas, a mowa ^{nie} nie czyni
 my; bo Polacy mają wiele zdolności i cnot osobistych; ale

paty obywateli, wotum, tylko prozności, zasnokebsteri
 lkie wamien swego narodu. Wej Pan n. p. Francuzów, ~~ta~~ inaczej porty, przyjeżdż
 narodu, praktyczny, który nigdy o własnej niezapomni konyki
 i o rozkojmiach dla bezpieczeństwa swego. Mówię w prawdzie
 wiele o Gloire: fraternité, ale jedynie dla nich Gloire
 jest wielkość i potęga Francji. Gotowi nawet wspaniałomyśli
 śluzie przyjeżdż w pomoc drugiemu, ~~ale~~ w końcu ^{razem} znajdują w
 konyki wtem i partizantów o wynagrodzeniu dla siebie. Konki.
 temu celowi wyślicie dzisiaj pojedynczych osób swowome
 i nie mi ma swiętego, gdy idzie o stawa, i potęgę wielkie
 go narodu. Dla czego Rzym był tak wielkim? bo by-
 te w nim śluzie potuleniśtwu prawa mezzumie dobro ogółu
 me celu i z obliczu jego wyślicie iane miterdy uamien.
 Kiedy Brutus wyjął wyrok śmierci na własne dzieci,
 kiedy Horacjusz zabijał siostrę, za nie przyjaźnielam ojczyzny
 i siostrę, kiedy Mucjusz kazał kłótorom osmażyć i uzię
 własnego syna, nie chcieli uamien uamien, ale głosu w-
 siem. Nie usprawiedliwił Mucjusz syna, że go wia-
 Gallus Mucjusz Gemminus z urąganiem do waliów.
 kielij wyrywał i wahanie się jego narządek chorostwan,
 nie wariat me to, że syn wyszedł rweżczaków z tej wallei
 i że w obliczu całego narodu nieprzyjaźnielskich, rzyknął zabi-
 ich wadze i z jego głowę w tryumfie wracał do swego ob-

za, pomnił tylko nie to, że syn przestąpił acher walcem,
z nieprzyjacielem i zeto go śmiercią ukarot. Jakim ojce
mi byli Brutus i Metellus, jakim bratem Horacjum? ale
jako obywatela byli wielcy.

Wiemy teraz inny przykład z historii polskiej. So-
bicki bez wątpienia ~~królewskim~~ najczystszym był my-
ślem, najprzywieźniejszym ojcem; ale ~~przez~~ obywatela,
ani pierwszym dobrozem nie był królem. Gdy Turcy nępa-
dli Polkę, on zamiast bronić granic, jak na króla
na przykład, ^{z pomocą} ~~intrygowat~~ ~~przebieg~~ ~~Wiatkowi~~ ~~Lowiera~~,
a gdy król porwałszy w sprawie najwyższych osób
z kraju pognał i kłamał, smucił zwrócił pokój
z nieprzyjacielem, Sobicki niepodważnie napadł na ~~Sten~~
Turków i stronną im pod Chocimem zedat kłęk. Na-
ród zamiast poróżnienia go do odpowiedzności ze
odwołaniem wojny na swoją stronę, bez widny stanów,
niezagał, chwalebny tryumfem obrat go królem.
I jakim było narkotykum? Kiedy Rzym za Horacju-
mów Brutusów i Metellusów wniósł się do najwyż-
szego stopnia podległości i Tawry, Polka w nieobce do lat
po owym zwycięstwie zwycięzcy pod Chocimem obr-
bion z rozkaza, nie do bywały nawet urobił na swoją
obronę, a Szejm ten wrócił potwierdził. -

Widzi więc Pan, że ewolę prywatne i publiczne
nie zawsze są jedne. W Polce wielu Pan znajdzie

albo reputacji, albo też przedstawione, bywa, że
 taki urząd: w najgorzejm razie na inną prawniczą
 nie bywa poradę, gdzie zwyczaj, ostrożności, niepowróć
 swoje robi. Także przy wzglądzie na różną, dzieło jednego
 tego urzędnika, ten występuje wolności konywdenia
 model publicznego, tyłko się więcej stroni, żeby go wnie
 zrodzić. Jakimi rękami dobrze mogą wyznaczyć nastę-
 pcy? —

— * Skądś odpowiedzieć, ale w tem woud Pan
 Fopper i to półwzrostu komicie namy i ten rozm-
 wie.

Chociaż niepragnętem robić tu rozjawności, ale mi
 mogłem odwrócić uprosić wrażeń rodzimych Staniak
 na jutrujny obiad: do P. Fopper, ażeby tam prawi
 jego rony Polki, o której mi przy pierwotnym powołaniu
 się narazem wspomniat. Wdalem się tam i ażeby rodzi-
 ng Staniak.

Don Paulina Fopper i ceterum wsem urządzeniu
 wezwolnionem ceterum tu zamowion. Pani Fopper
 miała i nigdy by niepospolicie piśtina, ażeby tego
 jenera byty widocne, ale cierpienia i choroby więcej
 jak lata i derty ten swiatny black urady, ktorom
 nigdy jałnista. Głos jej w dziejach miły niepo-
 polity nobel i choroby, gdy przenieśli do miasta i
 wyplęły językiem: w nim też najwięcej się między

namu się toczyła rozmowa. Widać było znowu, że obiad
na stole, wenta jej córka jedynaczka. Marja celona-
stolbina dźwięku, istny obrac motki, ten wiru rdo
we wesołe wesoły krucie młodości: nigdy nie widziałem
naprawdę jej postaci, pięknej i ciekawej, smilczygo-
razu twarzy. Znis była, znowu już nam, Helenka z
Jarosina, takie pnytoje i mity, ale reputnie ezeta
pny niepospolitej urodzie allegji.

Pani Fopper przemówiła do córki, po polsku, i re-
chotała ją, by wstąpiła z nią do szkoły, ale się tylko
odpowiedziała, że nie może na to odwieść. Poniekąd
gdym się, kilkakrotnie sam do niej po polsku odwrót,
pomyślałem, że język nasz nie był reputnie jej obcy.
Nie tylko rozmawiała wprost, ale i wyrazić się
nieco mogła. Wymawianie jej, nie reputnie wprost
w pnyroliwym jej głosie dźwięku nabierało
wdriska, który mnie do rozmowy znis zachęcał.

Obiad Pani Fopper był dobry, a nawet powścią, dwy-
kwintny, wina wyborne, rozmowa oryginalna i to-
wonystwo wesołe. Wroliwy do bewiadnego prokopi-
szenie rozprawy, postępowanie, polew Karol z ciotka-
mi rozprawiał, a pnyj robiono niżej ustawami
by spróbować tego, ale lawonystwo było zbyt-

male, ażeby ty zebrał, długo podtrzymać. Pani Sopper
 lubo trochę niepizna, była bardzo uprzejma i umiała
 nadać tej elegancji wyjątkiemu, co się w hołdo niej
 Driate Stryze, że przez przyjeżdżanie do Wrocławia wrok
 rutym bawitum kilka tygodni w Pormoniskiem, aby
 pata mnie pytaniami o mieszkańach tenitych
 okolice, które już od dawnaśka tak opuściła. Trafił
 Edanyś że wstanie w bliskości rodzinny jej miasto
 przybywaniem; mogłam nie jedną wiadomości o niej
 myśleć jej osobach udzielić. Dziwnem mi się wydało,
 że, mając tam bliskich krewnych i wiele bardzo zna-
 jomych między najzamożniejszemi rodzinami obywatel-
 skimi, przy takich ułatwieniach podróży od ty-
 lu lat rodzinnych stron mi odwieściła; a na zrobie-
 nie jej w tym wzglę^{uwaga}cie odpowiedziała:
 - "Wybierałam się tam kilka-krotnie, raz nawet
 miałam zamiar odwieść moją córkę do Pormania, aby
 tam przy innych naukach lepiej się z polskimi obe-
 znała językiem; mąż mój pochwalił moje zamiary,
 ale wstawiłszy chwili myśl rozstania się z dzieckiem
 jedynym, moją powieść, odwieść mnie od przedziej wzięcia
 Ołamiej zaś ciękawości pojaka nie miałam; a re-
 ulty, wszystkie stamtąd stonunki serwane. Nie tam
 mi szukałam; tu mój mąż, tu moje dziecię tu miał

mój cały, po retea obryb ryoni mych wyprosia sie
 na godzi. Dla wazj sas' eichasoin projektai tam nie
 chwistaw; powi odnowice iel opuszczenie na nowo
 mijie drozjeb, a kolozjeb od lat dziecinnych w mije-
 sy nie radoty obryb pzoctet? U boleiniy pewnie by-
 toby jessore widniec wnytko zmnienione."

Zajzia gospodyni edomu napowolity jej wytgauz re
 muz prowadzie rozmowaz, gdy ruoi do muie wroita,
 nie smietem wronowii ~~podumiole~~, ktory wygerwie
 tak rowaz budis ~~z sprzymierzenia~~.

Rozmowa ogolue toczyta sie wile o wolnem stude-
 niu do tarory, ktore ²⁰⁹ (na kilone swietni) w przysotym
 tygodniu) miote miec mijie i do ktoryz wcatyjotk.
 lig wielkie robionu przygotow ania. Byto to uwoy-
 tozi ludowa, jak mi mowiono, godna widzenia, ktore
 sie tytko w lat tny odbywa i jedne a zwet mij mych
 w tworim rodzaju. Mlowi i stany ne niez uszczegijni
 od kilku tygodni, tytko o lew bywajz rozmowey. Z chw-
 dz, datem waki omi, a rily przyz piewnyy drugz erze
 mij wygierki w gony Kuchonowskie po pierwroie
 kilku dni sturij tu zabawie i temu sie obrydowi
 przyptoyje. Zabiz wnytko co jest ludowei, godni sie
 roktet: Dacu ludu swobodni w zabawie i uwolozis.

objawia.

Najlepszego dnia rano wyjeżdżaliśmy z Kordla
Koretha portowem do Hirschberg a stamtąd znów
pięć godzin w górę. Mniej więcej kilka dni
pięć godzin, bogactwa w roztoczonym położeniu
w dolinach między leśnymi wzgórcami, pod-
powaliliśmy czerć wyżej tu Sierżant kupie (Schau-
koppe) najwyższemu wrytowi gos Kurkowskiego
Wdróżuje się na wierzchołek Droga prowadzi przez
gęste lasy, drzew niebodejmych, ale przewidywać pewny
granicz, roztoczności się zmniejsza, nie przestaje
ni kilka ul igit, nie zwałeniemy ni tyłko po-
rozrocznie niektem porośle odłamy szat i kam-
ni; dalej znów wstępujemy na pole, czyli po-
twiskę gorali i w jednej z ich twilibis albo cho-
pny nadchodzącej rany, rozdeliemy na spow-
nelis nocleg. Wiskoz mureliemy się spow-
w taki odładem mijem zwałeniemy wygoda
abo nam powiedziaws, że zmierzamy w pole
wygoda ten najz gois; wsimi rui, ani ich niht
nie odwiedra, ani tu rui nad kilkadziesiąt ko-
stów okole domu oddalić się mi wazig. Napię-
Dahko przed świtem powdeliemy, czego o wachod-

stonia już być na wierzchu. Jęune ciemność spow-
wata na ziemi, gęstym wyzół i kotłem, ale nad nami
niebo ogniste, rozstąpiło tęczę; i obryło się do kół blas-
kicem purpury. Wschodu świecło się, czerwone
i przysięgło o z kąd, chwila, jaśniejące barwy rubinów
burdynu i szłota. W dolinie nie widziałem tak prz-
knyj zony. Idąc po piątym nieweruzonem spoj-
nieniem śledziłem pierwotnego ukaranie się stonca.

Już obliczając się, do wiechołka góry, gdy jeden
punkt na górze zrywca rozpał się ogniem i o-
skrawny promień stalił nam w oczy; jego świecło
wzmagało się, szybko, wrosło i winoło, a gwiazda
drienna w kłębie ognistej kuli wstąpiła się zwol-
na na niebo, dożyła jęune chwila, na horyzoncie,
jak gdyby z wycieleniem tylko odrywała się od ziem-
skich krańców i w nieweruzonem bieżącym
przejść śmiały w górę, czerwone jęune męca kła-
tło, i w krótkim wprost świetle błaskiem stłoniła.

Prudziej obliczem ciemność w czerwone się głębie ukry-
ła doliny, ale i tam się dżugo wstai nie mogła. Koa-
zu lekka mgła rozizgnęła przynęta zaszony nad
obrazem rozstąpił pod naszymi stopami, ale i ta nie
dżugo opadła, a w całej przogacie i jęune w kład się
nawym orow jeden z najspanielnych i najprz-

knijnych widoków natury. Wrook niżej
 wznymany przebiegał przez kilka
 mil kadawratowych, a mianowicie wieś, miast, pol,
 lasów, gór, tzn. powstaje w nieskończony roz-
 maćtańi punktów baro i cieni przedstawiały
 obraz zachwycający.

Linie wzgore, któreśmy wrony albo z łow
 Druż, przebywali, albo z zachwycającym spogląd
 Dali na ich wierzchołki, widziałeś z tej wysokości
 zdaly się jak kopie niewielkie ludwie się nad poziom
 wzwyż i ludnie miasta, w których były bogate
 występn i między się mieszka, zdaly się małym punk-
 tkiem, który jeden raz oke przyniósł od konia do
 konia. Wioski i domostwa i ogrodnia i przystę-
 wo stojące domy, były jak świecące, albo jak
 tów rozrzucone po tej marmurnej dolinie.

Ze strony brzoj widzieliśmy tylko kilka gó-
 by gór, przepaście lasy i skały; wrook nie był
 w dolinę, ale z zadziwieniem spoglądając na
 wę pierwotną, nagą i zimną, niby miedzą jirre,
 gdzie rozumieliśmy i przemyślał tylko w gorach przy-
 chodzą. Te góry wyniosły się z dala od siebie
 ziemian, nie dają się ani uprawić ani uprawić,

powiedz im tylko, nie bierz morotów i bouda, wstąpić na
 górbki swoje, ażeby, obaczającym w poglądem wokoło
 siebie rozprzetniewszy serce porzucił wąż mowa i u-
 alechetniłi. Dusz ich wielkością obrarem. I my nie
 bierz rachowanie pnieciliem wrost z jedynowier-
 chołke na drugi, ażeby prasygni niestowronz rozmeito-
 sziz i wspanielisz, widoków sprząliem w orokornum
 Dummenin. Po niejakiu czasie spojnowszy raz jemu
 do kółki zaczęliem zwolna spuszczać z góry.

Droga wiedzą na sam szczyt Smirniej kupyte-
 go najdziwniejszego wiewiutwiska gór Kurhowskich znie-
 małżem wyrobione staraniem i kwardem. Po uprzy-
 stawo kamienie, wspanielisz, niestowronz pomysłowe
 no w kółce wygodne wchody i wiewiutwiska i w mowoi
 usunęły pniekudy, kilka stop wrołka uwarke wi-
 je się, w jedynowierzych rozgiewach gryzankiem
 na niedostępnij innej spadzielisz, a wędzylugo-
 sziz za opatnowe jest porzuc, ustawionz z porbeira-
 nych odtaimów skaly. Idąc pod góry ciekawość na
 na szczyt była szczyt wchodem stowia i poglądem widole-
 kę, szczyt, i dopiero teraz mogliem doledeumie oc-
 nieć to morotów, strasznie, proaz.

Na samym szczyt, prócz młoko na szczyt
 i w mowoi kamieniach ni było innej rozbeira-

się ale otulka od stopy nierz na górnice go,
 gdzie tylko chwilej nagminij era się, wreszcie scenie
 Daje już nietylko trawki, ale i drzew, kartowate ko-
 sma erotgojze woj pnie w ziemi, ażeby się od ciężkich
 wiatrów i bany ochronie szuka, jedne rachony przy dru-
 giej i zbija się od górnice ^{o górnice górnice} kopy, nie stopy lub dwie wygodnie
 odziami rdy, in jebly najswierne murewa, klon mile
 rowecka oko wrod ty skalistej i kamie nierzki pudy
 ni.

Idąc cięgle po górnice pasme gor nierzki scenie,
 której ślad tylko widowny był, po 2 Deptanym mchu
 z kamieni milizny, jenne nietylko prz kury i ob-
 serwny widok w dolinę, który widziemy już obrar lin
 nej nie mniej zachwycającej przedewid strony. Ine
 górnice samym, wśród tej ^{udany wyobraźni} murej przyrody, dzieje
 faula czerwie kintety ogromnych odłamów szaki-
 tych, obocznych na karkach obrygniach stów w tych
 miejsc wyniosłych tylko burzom i wiatrom dochy pny.
 Tak z wzgórze na wzgórze i rów nierz w dolinę wni-
 jednem się jenne ratny malizny mijam, a napotkam
 wy dwie choty pasterskie, w których dostaliemy abfi-
 twa mleka smaki i era na powietli spozyciemy trochy
 puciniemy się w dalsz drogę, około południe dostaliemy
 do spadu rzeki Łaby (Elby) które tłumaczeni ko-
 miona w niewielkiej odległości od swego źródła, już w

w znaczny zbiera się strumień i z trudem i toskotem rzuca
 się w przepaść kilkudziesięć stop głęboko. Odurzej się wspania-
 łością tego widoku. Skłodłem korzytem cieżnie z gór połok,
 bież jego czerą rybny, jedne fela poprzędu drugę, jedne dru-
 gę połogie, nad brzegiem okładają ich wrażeń nie ma
 już granic, jedne się przewraca przed drugę, i spury, aby
 się jak najprędzej dostać w głębię, orbita okładają przyska-
 syry i bież pięć, zlewa mchem obrotu świrny; tam
 wiskny strumień porożdem porogwa wnyżku se sobą i
 wionilnym skokiem skorywałowy tutek i gęty, rozjęwa
 ściwici czystym blaskiem promieni stonia, i wion-
 nej przepaści gnie, a huli orbitych białawoń tygiskro-
 tneum gromotem echo powtara. Wrażnym kotle na do-
 le zbierają się wody, przewracają wrz, kipięcy i pi-
 nie, a potrumiewny stwile, pty, i spokojnie cionym
 smugiem dolę, znaczą kardy i smilny swój skoki bież
 pięć, na górbicie.

Bach jednoczący pięć, się wody, ten gwał-
 berpniełony, ta namistne gonitwa jedny felisa
 drugę, idą, się jakby pięć, se wroć lej berłudny
 przystyni. A przy tej jednoczności, co za wzmaitoi
 w tem strumieniu zjawisko mierz. Jaka wstęka
 i mierzwirowa wspaniałości!

Już wieczor cis zblizet gdyśmy schodzili na doł i przy-
byli do wsi Kokiutnie na stronie kreskiej.

Następnego dnia udaliśmy się kilka mil w głąb kraju
w dolinę którą Izara i Laba poruszają. Widać było otoki
nie tak drżkie i wspaniałe jak: Dnie pośredniego, ale
te i piżkowe, oryginalne były roślinowicz i także rozma-
tościę potorem, że je do najbliższych rzek polskiej mowa.
Widzieliśmy północy młotów a najwięcej stacjonarych otoki
nad Dunajem, Renem Rodanem: w Alpark i w innych
częściach Europy, ale nie było podobnych wiaty chrząstki
krocie przy porównaniu tem, obrzydliwej pierwej wywia-
ki nakreślone w umyśle, nie z uwag, nie strachy swiet-
ni. Był datem te mijają powolnie po latach wieku, a
choć wrozenia nie były tak miodowiane tak żywe, aż o-
nich porostek niezmienny.

Spędziliśmy też Dni kilka w wobodzie pełnej miłości i
rozkosznych wspaniałości, wcieliśmy w wiliż Zielonych do-
tek do Jawora, gdzie rodzice i rodzeństwo mego towarzysza
urzędnie nas powitali.

Zielone Swiętki! Komuś tych kilka dni uwzględnił
najmilszych najurodzajniejszych nie będzie wspomnień?
Ktoś nie pamięta choć kilka chwila miłych i wspaniałych

przejdźdronych w tym czasie. Sja lubo młody i wnikliwy i doś-
 wiadczym, że był daleki od swoich, a spośród zabaw i rozry-
 wów, które mnie w gotowie arkoty, nie raz myślę tych, którzy
 zwrócić i rodzinne strony, do domu, gdzie widać te
 innemi zabawami i uroczystościami obchodzą.

W pierwszy dzień po nieborzeństwie wzięliśmy do domu
 na obiad, który tam zwykłe o samem bywa potudnie, prze-
 szli się, potem cokolwiek ze miastem i przez dwie godziny
 w kółku domowem spędzili, na gawędzie, której głównym
 przedmiotem było jutrym uroczystości ludowa strzelania
 do tarowy. Dzień uprzednie! Uwierz, że się nie godzi
 w pierwszy dzień święt oddawać głównym miastom i
 rozrywkom, ale myśl o nich rozprężyć całą niedzię!

Narejtu po uroczym nieborzeństwie i ~~zobacz~~ pro-
 bierze w ~~skótki~~ ~~prapio~~ potudnie oderwały się wszystkie
 w miastie drwony, niezajmiję drwonów ~~co~~ ~~ju~~ ~~no~~
 wego zegaru i wnet na całym rynku miastie i nielko-
 rych bożnych ulicach zaczęli się zbierać obywateli w kom-
 panjach z oficerami i dowódcą, na ciele, ażeby usłony-
 ny rorem w poradzie udeli me ~~Stonie~~ strzelanie okie-
 ka staj ze miastem, nad bożem Białej Niszy leż-
 ce. Dwie kompanie były strzelackie, jedna konna, dru-
 ga piechota, i dwie obywatelskie. Pierwsza strzelców kon-

Stum ludzi z bliskich i dalekich stron, w swiętym stroju, z usposobieniem radości w sercu, z orzekaniem i nadzieją towaryżów całym wrzaskiem i raptem wyplakali się.

Trzybowy na Bloniu strzelce, zacięto je tam. Knięta i most wzniesiony, a drzewo jakiej postać, podobierane naturalist duchów podziemnych broniły wejścia. Na rozkaz dowodcy saperów uderzyli w bramę, ale nie udało się. Świecne ich narzędzia, ^{robione} postawione z gliny, lub z drzewa ~~robione~~ i stotyżem poprzeczone prokłyjne nie przetrwały i pękają za każdym uderzeniem, a Miły strwożeni uderzają saperów z popłochem. Waleczny król strzelców wychodzi, idąc w łódkę, odgłos po całym rozchodzi się Bloniu i drzewo piskiem odbija się echem. Byli to rzemieńca prowadzający pomiędzy drzewami łódką, słony ten głos łódky w pięknej rozwijającej harmonii. ^{z nich} Król uderza do bramy, dotyka się jej łaską i mędrym, jakby wrodziczką ręką, wmyślko się zamienia; most opada i armii się uśmiechami okryta brama triumfalna, a miłując wyciek wronych kurdalych postaci ukazuje się swawolnie drzewie w buki z kwiatami, które sypią się królowi sypią pod nogi, zapraszają go do swego państwa.

Pomy adgłowie gminizcej muryki cały orzech idzie na kro-
 lew wprost do domu strulniwego, aby niebawem strula
 ródzowizy strulaniem zawody; a lud, który po wygłowie
 eracy kochat się we wygłowie w byłko przed stawie jeli
 kolarik peros cudowności: tu ^{nieurwionem} zamieszaniem radości
 i głoceńsi okrypi witat se Diwne przemiany i tak
 uronytę, eriz na to wygłowie petnat, j'abty ielotnie
 wienyt w erodziejzki ielę trofki: Laeki krole strul
 ied, atę igrankę, Decimuz sa najpiękniejsz, eriz
 eety wystawy uwarat.

Na Blonie strulckiem porobione jui były wygłowie
 przygotowania do zabaw i przyjemności wszelkich
 ródzaja; namoty, budy, tany, stragany, Karwile, kwi-
 tawki wroinyk wronoz, eriz miejczak; kowyczka,
 smutkupnie, erolateni; wydowizrocie koidzgo ro-
 dzieja ralecziz swe towary lub siluki; a proir Huzij
 Alci od domu strulniwego do tarory, wyszedzany
 gzyto dwoma rzdami lipi i karstacow, eate ober-
 ne blonie reputacione radujezym eriz ludem. W-
 glos kurnij muryki i zjeth radowcy przyfegled-
 bijajz wrzonia.

Gdy stoune sento, skwar dziejny ustat: rmonk
 wieworoy swolna awz ractony orlonoy, blonie lo
 jinne wryj urony przedstawicel widok. Ezyjele

światła mijaających wśród drzew zielonych i liści
 przypominają te same obrzydliwy, o jakich, wyrażają
 powściągnięte archaiczne męzyny. Jakże słodkie są chwile
 podobnego wyprawy dla ludzi! wiele to trosk, ma-
 twienia, zgorzot i kłopotów się nie zapomina? wiele
 to przyjemności, zabawy, rozkoszy i nadziei, wiele miłych
 wspomnień na całe życie zostaje!

Straszenie to i towarzysze ma rozrywki towarzyszy
 w dzień cały. Każda kompania ma swój barak, gdzie
 się jej członkowie rozkładają i gotowi zbierają i gdzie
 wspólnym kwartalem przynajmniej bywają. W dzień cho-
 dzą po błoniach, patrzą na różne widowiska, a wiecz-
 nym zbierają się na zabawy taneczne. Procz tego jest
 wiele namiotów publicznych przydzupnych: Dla naj-
 biedniejszej klasy, gdzie straż i urzędnicy namiotni-
 erów na swój sposób bawi się i tańczy; ale to nie prze-
 wadza, że w tym samym czasie, o kilkadziesiąt kro-
 ków dalej jest piękny barak, gdzie się arystokracja
 okalają na wielki bal zbiera.

Główna zabawa taneczna dnia pierwszego ma-
 to miejsce w namiocie strażników konnych, na który
 zaproszono oficerów i subkomitów wojska innych
 kompanii. P. Fopper był sekretarzem tej kom-
 panii, a Alesor z rodziny i reżymu w kirkasie

reprononych. Była: Pani Zofia z córki, która w
 wstronnyj białej sukni, barwnelniej widać, pro-
 muska Korci na szyi, mino ręką w dół wia-
 ku jasniete prody nad wnyłkac Drewnie. Do-
 wanyłkow chaci liwie, było dobreac, a przy wy-
 tworwici, nawet panygu ródzaju rbythu w uay-
 Drewnie namieolu pnybijada się swoboda, waley
 Druw, pół: gajow, wstawieno się wesobo do re-
 na; a się wgronie tym nypistiniym Drewnie
 do ruzaj nuyth kinyfem miadem: ja niepor-
 polity, idnie w zabawie. Jaki sbonie w blesku
 porannej rony zneyfo swaj bleski wlepy na
 nicho, gdyżony do miada wstaceli.

Narazita. Panstwo Zofia były na obiednie
 u Alzerow; było jessure kilkoro mnyth gozin: by-
 dyli mnyżni: dwóch kuznow, kaidy z ródziny. O
 punkt 12^{ty} godzinnie were były na stole. Po obie-
 dzie, pomywar rbyth było gozra wyjiti na pnykub-
 kę, miodniej popisywata się, kolidno mnyżny
 i spiewem, a stercii kwiżnyli rozponyly pny obia-
 die wimowez, gdu się pnywajozie z wylkicim rój-
 niem o doobnotkach mnyżowycch gtożnyw mi-
 rar smiechem wicunyt wlasne dowcipy.

Gdy Karol z siodreni i synem zindyka

sprowadzi nowego, jakiego Symfonis uwiadom na wsi
i stuchajze zadumaniem sie o rodrimym kiraju. Mian
Pani Foppar, ablagary sie do muie, wamsta rodmowz,
ktore milawem zwrouta sie na wspomnienie 18 we
Pomianiskiego. Na wyzstnie jej z kandyd obrary rozle-
wet sie, jakis' wdriak polczyony, jakis' eroti arde-
rnyj tchynoly. Wnoicemus wiez, ze mlode swe lata
spzudite tam w nieruynktum serzynie i rotkonyj, bo
mimo doctalkow, nawet zbytku, co je we wtamnymota
ut domu, pomimo ^{mlodowi uwelkieni} znacznosc jakiego Doruawata i
ludri, ile tylko ukrywata. Iel se rodrimuz zecimz.
Ale porozy mylz. Podobienstwo curie wrbudite w niej
zuefanie i w powfelyj rodmowie opowiedziata mi tyfe
mrezolow ze wejornifod ^{opis}, ktore mnie przekwonty
ze wtzdrie zycie przepletene gonyerz i ze rozputnego
serzynie nigdzie nie ma na ziemi.

Kudzie jej poriedali dwi' znacny majetek ziemski
w bliskosci Waggrowa, ale ojciec wresmie umest zdu-
weyje wdawz, zdwojzgiem mityz Dzieci i miodawem
intencjom na ile rozpodarowanym majetku.
Matka, porbewione opielci mzeze potkirkolodnich du-
reunych uistowanianch prowadzenia samy gospodar-
stwe, mi mogyz sobie dai rady, sumita majetek
w ducorawz i oicadto w Pormaniu, wmdriei sie i

interese poprawi: Dzieciom bydlu miate poro-
bnowi dai lepszy nauki: wychowanie, Ale nau-
cie jej nie splyjato. Dzierzawce wybrata i poro-
bni zuzjonych, ktorym sie niernet na gospodarstwie
byl przytem niedbaly, inwendem mu padly, zmi-
nnyl wize mejstek do renty, a w kwocie sam zbilu
z Dzierzawcy sie nie wyplacal, a na domies rty
sie spelił. Penistru na odprawieniu folwersku
wuzji zmernowal, o to rozpozyl sie proce, kto-
ry byl przywiodł kowkai; zmernowia, ze nie-
zmogliu Dzierzawcy do grobu wprowadzil.

Poradke sieroty wuzle wchody na opielu do
stryja, mejstek prochet w Dzierzawie i proce ko-
cyl sie dalej. Stary brat Stanislaw oddechyl
na przyje, araly i kownyl, sedy, a siostra Jozia
zmerwie wstawa bowita cigle w stryja.
Ale jej pobyl tam sie byl rokowaz: Stryjka
i siostry stryjenne z zardowizj patnety na rowi
jajze sie wdziki wstady sieroty i nie randa-
waly jej poruci zalerne jej slawowisko. Zatkuply
nys lat kilka: Stai kownyony zrtoty powrot na
praktly, gospodarstwe do jednego z przyjaciel
ojca, ciekajze na odprawie wstacys mejstek.
ktory byl cigle w proce. - a Jozia powstawa

domu stryja. Ale im więcej superpolita jej uroda
 zwrocila uwage młodzieży, przyjańców i gości, tem wię-
 kszemu robiono ucztowania, by ją od towarzystwa odsunąć,
 a każde słowo uprzejme, każde gniewnie od obcych, ro-
 wnoważone rozdaty cierpieniem obyciem od swoich. Nie-
 Dna Jozia, nie jedną, trzy wyjechała w okolice; w niktym nie
 znalazła współczucia!

Pomyślniejnie jednak otwieraty jej widoki. Po wielu la-
 tach proces w ostatniej instancji, wygrano i wygrano
 dziesięć, tenże on dawno był bankrutem nie było na
 czem szukać zapłaty swemu kontowi - powieszony
 straty. Młodzi stał, odwrócić majątek na siebie, zto-
 tem się, ludźmi mienionym, a procy bogate ożenienie spo-
 dziewał się i interesu poprosić: siostro ożegnano-
 mu zgótować przytulak. A to bogate ożenienie, celdo
 którego tyłu bezpociesznie wzdycha: zowiecie, pue-
 stała sta nięgo być czerem manuciem - już mu się
 nawet z bliska uśmiał. Poruczonej Panu, S^r przy-
 jaciothę siostroż uczył się jej podobac, a i rodzice
 widząc w nim przyswoitego zaczęło młodzieńca nie
 mieli nie powiadko niemu i wnytho już było jak-
 by utozone; przeciem iony miał spiaci i cetera
 i podnieci upadłe gospodarstwo. Ze wraha stron naj-

piśknijęz, iż ludzono nadziej. Wzrostkiamia tej
 zbawienasaj miary Stas' na podtrzymanie swego gospo-
 darstwa i na konieczne wydatki przy starości usz opo-
 sarin, panuz, znacne saizynst' Sluzi. Inalst' teluz,
 krodz; ktōi go u Pomon'skim nie znajdzi, jureli
 ma jenne krawaliki ziemi? Ale nieluz! Stas' nieluz
 i nieluzwiderow, lepij unial trawii' pemi'dre
 niu na nie pracowac. Starozę usz opauy powiaz
 i najez ja jui sobie rozgromz, yst wicij nadziej
 przystoi jak niezwi'stoz. Jidrit po zabawach
 kuligach, balach i rzadko ktōz przesiadywat u domu.
 Gz podc otwo ter nto nie muzplnie; ale myslt
 sobie jak usz o ieniz, to wozylko usz smieni i pojzrie
 lepij. Lenz nieluz, i nieluzywt gospodarskuz,
 nawet Stasnego nie znawet zdrowia. Wracajez
 z zabawy rozizbit usz mowu, ale nie zwazt na to; wkt-
 kie dni potem byto u wicja namierowij wielkie po-
 lowanie: jakie tam nie byt? a kōzge, jakie nie
 starac usz ribly urego nie ubit, co by mōzgt stozije
 u nuz swaj najdrozizj? Bronz wgt dziek' cety
 po wilgotnym iucyoz, i dopuzt swego, a potem swa
 cety pretencuz, ale wrozowuz do domu jui usz
 jak to mōwiz, na piśkne potozit. Powtorne

zarisbienie z marnie stan jego zdrowia pogorszyło; i z-
 drit jednaki, że to prajdnie i niewygodne odpowiednich
 środków na odwołanie tego. Było by mure pnie-
 rto, ale go dotkliwym cioc urekat.

Wśród liczących przyjaciół, których jednat sobie
 powinowcem wem uczin, zywosin, i wicotozin, kon-
 lord i takich, w zredrowin, na bogate jego ornie
 nie petnala. Panna byta wrodzona, pocerwa, dobra,
 iwi drowego, że ja, ranej ktoramu ze swowich blia-
 szych, jak obemur zygryli? Zarzto robie intygi,
 przedawiaoi stan jego interesow, iai pnaporow-
 micnia pomidley nim i warurong, i jej rodziama.
 Prudstawiaio go jako kulek, nied bajzuzo wnie
 uriczej, jak dogodzenie wlaonej fantazy, a najnie
 wumiejeie jego kroki najakoredniejszego dorowka-
 ty twomiermie. On sam chory nie mógł się za-
 jez wtoeuz obrouz, a przyjaciele, wielu ze urone
 me zygryliwgrat, w nieweressy gorliwosci, dz-
 ucyli go powtoremie wam wyzalkiego, w bytko
 na niekonypie jego mowidow. Drowa usytkiego pany-
 jacieloke: 'Zogadyby on zyskiwat na tem, że
 zaden, z wymieronych precis niennu powiskow
 nie chybi.

Znajdujze trudnosc, gdzie sie jir radnych

nie spodriewat, nie umiel trzeci tych uwazyt dolegli-
wości. Ostabiony na ciele, oslabł i na Duchu. Ognista
jego Duma ulęła pod bramiem i męstwem,
wspat wgozorkę; i nim wicnie rozwinęła kwie-
ciatę tratę, już był na marub.

Jesme zwłoki nie spoczęt, w grobie, już wicny-
ciela ze wniek stron się, nacili, każdy wotłiję
w dnie w rozróżpaniu mejgłku. Trube go było
koniecznie sprzedać i przytek nagły, ujęt cholibaw-
siach odierżnięto emy, taki mierz, że po potrozeniu
wienytelności hypotecznych niestarych nawet na
septaranie peobisłych Stuzów. A i sióstrze nie do-
stato się wiele, ale to poświęcić chętnie i nie odhuse
nie chętnie, jeśli osłabni z wienyćci brata szerepo-
jonyu nie kędzie; żeby nikt nie mógł nametać, że
z jego winy jakęś twierdź powiodł straż. Strzy, a me-
golniej stryżankę, gniewota się, oły niedbetwii o
wtacnie dobro - ajako opitliuui malolelniej jesme
nie porwolili rozjonyć w ten spicob mejgłku;
ale prawnie data uwazytę zaprowniecie wienyć-
low, że skoro dojdrze do lat prawem przepisanym,
w wkońce miło nactępię - wnygłku uwazyt powo-
na ich konyć oddepruje. Strzy dula z tego powo

męstwa, jej brata i najwzględniej ta dobie zuz, aca
 domacemu. Był im pabłogachowit jedyną ewe dety,
 Altonja, *Altonja* to jedyną mywiort jej, Daleko od
 kreiongh i najomysk i w rodrennem mieście w Jewe-
 ne na brzęku z niez onied. Wład Paul Kopper odda-
 ta nie wyjęzynie obowiazkiem zony i matki jedyną.
 orki swiej corki Marji, ktora ich Pan Paj obdanyf.
Paula *Altonja* wyjętkie stocanki ze wyjętkie
 mi owobani w ko: Pomańskiem, pramię ojny
 staj ziemi wotata jak luba bękuola w gępi da
 ery ukryta i podkopata kwiat życia. Jak rowo
 z pwranną rozg serwana jenne kwiriz, piętkow-
 liz zachwyca i woi lubg rozęta w koto ielie,
 choć jui nie crespę życie ze słowonego uary
 nie, w kłótem ja, osadrono; tak i ona, jenne
 była rokwonż i powiechą, ctego kółka domowego
 i wyjętkich tych ew jej zmalu, ale zarząd smie-
 ei nocita w tonie. Choroba pierziowa nad
 wplita jej zdrowie, ale rozwita niepienia z
 chnesumiektiem poddaniem się i elegtoiciz. Je-
 dyną jej rokwonż, jedyną powiechą była, jak-
 nauka jej Altonja, która w nierownej piż-
 teności rozwijała się pod jej okiem; i w jej

jak urodz, przyjęta od Matki Dobroci, Tęgodności, po-
borności i wmyślki inoty.

Rozmowa Pańi Fopper nastroiła mnie do
rewnych i smutnych dumeń. Gdy się gościu rości nad trumionem
ariby się udać na Stoaie strzeżenie, i my z Kerolem
wypulsiemy na przechadzki za miasto. Stoaie już ra-
rto ze goię i tylko oślekt jego promieni jaśniał na nie-
bie, z drugiej strony księżyc urbił się wywoko, i w mie-
rz niknęły światło dziennego jaśniejszy blask nuceł.
Historia strzeżeniowego dochodziły nas druziki szum-
nij muzyki i radość wtrawę i szumenem wesoły zaba-
wy, a w miarę jak ciemność rozkładała światłość, przy
nasmiotach i tarczach mnogiły się światła, które wśród
wierz szilonoci dawa przedstawiały jedyną w swoim ro-
dzaju widok. Nie drudze ogólny zabawy, które wli-
wanych woda nasmiotach, a jaśnek konystaję z niej
i ciężej się jej odgłosem, chodzący stęży i kę pod
okę, w wodernij, powstali roznowie. Grecis, ję by-
ty wmyślki doobnoctki sąsiedzkie młode umyły
nawie obunie i najpis księżne nadzię przystoici.
Ustaleliemy w sobie postanowienia muskariwego
carolliniego i wznęmy życie i przyrzekli sobie wpa-
rać się wzajemnie na wlehelny by drodze. Stak

wieca, nadzieja i miłość ożywiły nas swoim łaski-
 wiec i bytymy szczęśliwi, jak tylko w młodości umyśle
 wymi być można; to umyśle nasze uleciało mi od
 wielkimi światowy, ale od pogodnego umoru, występ-
 uumi uca: arzejmiej smiejajmi. I jakby w swe-
 umiu, że te piżkine chwile były tylko ulug, pro-
 duceliemy nasz rozum i prouadkę do pozniej no-
 cy i wspomnienie tego umoru na drugo rachow-
 li w pamieci.

Następnij niedzieli, cesy wyprzek w pędzie
 wyjeżdż z Błonia Strzelcinskiego do miastka, proue
 Doga w trojeumie

Pier następnym dni kilka zabawy na bło-
 niu Strzelcinskim mniej były główne; w dniu
 jęuimto strzelano do tarczy orzmiile wygrane
 i nagrody, a umoruem rowne się uaderti
 lubowimij, so w namiolach powuizdy doruwan
 tubili wypić kufelki piwa repeli fajky: i towa
 ryżnani gawędzi. Aieby być prouumumym
 do strażu na kówa Strzelcins, trzeba było być
 ustantim ktorej kolwist i kompanii użto str-
 leckich cy obyweleckich. Każdy miał proue
 strzelać trzy razy, ale tylko jeden, najlepszy strzał

tny, ai do następnego strzelania, i oddał
 je sobie swojemu następcy.

He wyzethit byli uowypłociliest mnigij
 tej clyny udiat; u rodziow Karola w
 sie prawi jak w domu, z miltz udrizowu iuz w
 Drietem uiltowanie cety rodziuy uprzyemnie
 mi polypu del uwepu domu. Ich oby uroje pro-
 ste i skromne ^{zakony ich} ~~mozo~~ ~~innie~~ ~~rajety~~; ghy poto
 u uow uwe pistno adbity. Krostanie sie
 z mimi byto uodecne. Gdyimuz jui wraudi
 do Krostawia mieli, cala rodziua odprowa-
 daita nas na powet, uetkajeci chwili nany
 Djerdu; a gdy Karolka uueyfa i wyjrodem
 z okne jicim kilke Krostanie widriem pin-
 gnetne uiltouy; powriwaciu chetth, ad ad
 niemel rodziuy. Kilke dni spid uoygth u tyu
 gromie luby, u uow uodewit, ty sknoty; i be-
 uorruwici mi Dui' ich wipromieni' ni
 mogz. -

Jan z Jasienica

Prof. Matlaievicz [?!] [nie wstąpił przed komisją]
od Kijowa do Kopynca

odbo
mriji
da aut
ad leg
jemini
ije pr
głoko
ie is
arasi
ad pro
nary
y pite
em piri
y ad
u w p
oty i
i ni

1.000

E * 425880

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



E * 425880
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

